TEATR WYBRZEŻE

Jarosław Iwaszkiewicz

ZŁODZIEJ IDEALNY

SIÓDMA PREMIERA 1980 ROKU
dnia 11 października
na Scenie Kameralnej Teatru „Wybrzeże"
w Sopocie

PRAPREMIERA

Dyrektor:
ANDRZEJ KUDLIK

Kierownik artystyczny:
MACIEJ PRUS

Kierownik literacki:
WŁADYSŁAW ZAWISTOWSKI

Reprodukcje:
JAN LEDÓCHOWSKI

Opracowanie graficzne:
JANUSZ KLUPCZYŃSKI

Małgorzata Szpakowska

ZDRADLIWY „ZŁODZIEJ" IWASZKIEWICZA

Jedno z najpiękniejszych opowiadań Jarosława Iwaszkiewicza nosi tytuł *Nowa miłość*. Mówi ono o mężczyźnie oczekującym na wizytę ukochanej; oczekiwanie pełne jest radości i nadziei, lecz gdy rozbrzmiewa pierwszy dzwonek u drzwi, obok nadziei pojawia się wahanie. Nowa miłość to przecież także ryzyko, konieczność zmierzenia się z nieznanym, odstępstwo od dotychczasowych przyzwyczajeń. *Kompletna odmiana myśli, nowy stosunek do rzeczy, do dzieł sztuki, do sposobów pracy — oto co go czeka. Trzeba będzie zmienić gazetę, księgarnię, przyjaciół, restaurację, kołnierzyki, filozofię, cytaty.* Radość zabarwia się lękiem, lęk przeważa. Nowa miłość to możliwość cierpień, jeśli nie natychmiast, to później. *Gorycz pierwszej niepunktualności, rozpacz pierwszej sprzeczki, błąkanie się ze straszliwym kamieniem w sercu po pierwszej kłótni. (...) Zbieranie się wzajemnych goryczy, które wybuchają siarczanym, dymnym płomieniem z lada powodu, z powodu zgubionej wstążki, niedopalonego papierosa. Straszliwa nienawiść w momentach najbardziej bolesnych.* Dzwonek u drzwi rozbrzmiewa po raz drugi, po raz trzeci. Kobieta odchodzi.

Istnieje dość wyraźna zbieżność między *Nową miłością* i *Złodziejem idealnym*, zbieżność oczywiście nie fabuły, lecz pewnego rodzaju przesłania. O czym bowiem innym jest *Złodziej*, jeśli nie o platonicznym pragnieniu zmiany, które załamuje się natychmiast gdy pojawia się możliwość urzeczywistnienia? Jak uważnie piękna pani Laryssa słucha słów Złodzieja, jak skwapliwie potwierdza jego sentencję: *życie pani było puste jak step.* Jak rozmarza się wobec jego projektów: *uciekać od tego miasta, od tego Plotyna, który każde uczucie nasze odbija jak wklęsłe zwierciadło, uciekać od tej oślinionej kawiarni, od tych poetów trwoniących swój talent na plotki, od polityków na plotkach budujących państwo, od literatów, gazeciarzy, pismaków, wszelkiego tałatajstwa włóczącego się po brudnych trotuarach...* Jak potem kaprysi, melancholizuje, obu swym kochankom wyrzucając, że jej nie dają poczucia sensu istnienia. I jak niesłychanie trzeźwo zatrzymuje się przed podjęciem decyzji: *urodziłam się, wychowałam się, czytałam takie a takie książki, takich miałam przyjaciół, takich kochanków... z tym się nie zrywa. To za mną pójdzie wszędzie, jak pójdą moje przyzwyczajenia i moje gusta. Pan mię przecież nie zaprowadzi na przykład do mieszkania z łazienką.* Poezja ubarwia życie, tęsknota za nieznanym znakomicie podnosi własne mniemanie o sobie. Marzenia są cudowne, lecz marzeniami muszą pozostać. *...umieram z tęsknoty, rozkosznej,*

nieporównanej tęsknoty za tobą — mówi Laryssa Złodziejowi. Bo znacznie przyjemniej umierać z tęsknoty, niż, nie daj Bóg, tę tęsknotę zaspokoić.

Oczywiście, *Nowa miłość* jest — tak przynajmniej sądzę — swego rodzaju arcydziełem; *Złodziej idealny* na pewno arcydziełem nie jest. We wstępie do sztuki Konstanty Puzyna słusznie wskazuje jej przynależność gatunkową: poetycka komedia bulwarowa. Zatem rzecz poddana ścisłym konwencjom; u Iwaszkiewicza jednak tak dokładnie przestrzeganym, że całość wygląda raczej na pastisz. Bardzo elegancki i pod jednym przynajmniej względem nie do końca doprowadzony: tęsknota za przekroczeniem granic własnej codziennej egzystencji i jednocześnie lęk przed spełnieniem są na pewno własnym i serio podejmowanym tematem pisarza. Dlatego pozwoliłem sobie zacząć od porównań z *Nową miłością*, napisaną zresztą w roku 1924, więc mniej więcej w tym samym czasie, co *Złodziej*. Ale wszystko pozostałe: tło, postacie, relacje między nimi — wszystko to wydaje się nie tylko doskonale konwencjonalne, ale jakby tej doskonałości było tu trochę za wiele. I właśnie ten nadmiar stwarza wrażenie dyskretnego autorskiego dystansu. Przypatrzmy się bohaterom. Trzech mężczyzn krążących wokół pani Laryssy to trzy pełne stereotypy: natura, cywilizacja i poezja. Albo inaczej: konkret, mediacja i abstrakcja. Trzy aspekty, które dopiero w połączeniu mogłyby się złożyć na kompletny — choć także stereotypowy — ideał. Porucznik, niezbyt rozgarnięty, lecz przystojny i zapewne fizycznie najbardziej dla bohaterki pociągający, wyznacza w tym tercecie poziom niejako biologiczny. Sam fakt zresztą że jest porucznikiem, wojskowym, jest tu odwołaniem się do stereotypu „silnego mężczyzny", stereotyp ten podbudowywany jest dodatkowo przez brak potrzeb kulturalnych, choćby przez akcentowaną nieznajomość poezji. A także przez deklarowaną często niechęć do sentymentalizmu: *Któż dzisiaj mówi o miłości, naprawdę nie lubię rozmowy o kwiatach, niech pan nawet nie wymienia tego słowa: melancholia*. Jest też — on jeden — zdecydowany, jakie byłoby najlepsze rozwiązanie sprawy niezwykłej kradzieży: należy po prostu wezwać policję. Porucznikowi zdarza się czasem zakląć — cień brutalności także jest tu częścią stereotypu. No, i nie ma pieniędzy, bo pieniądze to przecież znak nie natury, lecz cywilizacji.

Tę zaś reprezentuje z kolei Stefan, bankier wprawdzie, lecz już bankierstwem odziedziczonym, więc nie tyle zdolny do robienia majątku, ile do korzystania z niego w sposób subtelniejszy i bardziej wymyślny, niżby pozostałym bohaterom przyszło do głowy. Jest koneserem, znawcą poezji, miewa też pewne perwersyjne nieco fantazje, jak choćby pomysł zatrudnienia Złodzieja w roli bibliotekarza — czy pomysł włączania się w roli trzeciego w romans między Laryssą i Porucznikiem. I oczywiście w rezultacie finansuje cały ten trójkąt. Bankier jest w tym towarzystwie najbardziej ogładzony, wyrafinowany, chciałoby się powiedzieć nawet: petroniuszowski. Esteta, smakujący życie i znający cenę tego smaku; mówi przecież od razu Porucznikowi: *Możemy jako dwaj mężczyźni o tę kobietę walczyć. Albo, jak chcą nasze czasy, co do tej kobiety się porozumieć* — i to od początku określa wzajemne stosunki między nimi, aż po wręczenie Porucznikowi czeku na pięćset dolarów włącznie. Stefan zapewnia Laryssie luksus, kosztowną oprawę, stwarza warunki, dzięki którym dopiero możliwe jest zaspokajanie potrzeb duchowych, a nawet ich posiadanie. *...silniej przemówią do niej poezje Samaina, Baudelaire'a ...z welinowych kart oprawnych w czerwone skóry, w atmosferze estetyki... piękna... wśród obrazów, mebli...* W tym przypadku samowiedza, dystans wobec własnych poczynań, a także subtelny ton cynizmu również należą do stereotypu; do tego na przykład, który uosabia Cyrano de Bergerac. Nazbyt cywilizowanego Stefana nie stać — inaczej niż Porucznika — na działania bezpośrednie, musi więc uciekać się do mediacji: ironii, literatury i przede wszystkim pieniędzy.

Inaczej, oczywiście, Złodziej. Ten jest właściwie czystą abstrakcją, której doskonałość bardziej jeszcze niż w przypadkach poprzednich wydaje się rodzajem żartu. Już sam fakt, że jest złodziejem — takim złodziejem — czyni z niego stereotyp idealny. Jest to bowiem przywołanie całej tradycji literackiej — od romansu łotrzykowskiego i powieści grozy po populizm — idealizującej przestępstwo jako dowód nonkonformizmu. Jako znak wyzwolenia się z norm powszechnie akceptowanych, a zatem świadectwo wyższości moralnej, którą osiąga się przez łamanie tego, co inni uważają za obowiązujące.

W stereotypie tym występuje niekiedy dodatkowo pewien ton społeczny — i w sztuce Iwaszkiewicza Złodziej także oddeklamowuje swoją partię krytyczną: *Czy widziała pani kiedy Warszawę o świcie? (...) Na przykład Powiśle, tę dzielnicę... złodziei... (...) Szaro jest, brudno, odgłosy pijanych i policji.* Że to jest tylko deklamacja, świadczy w sposób nie budzący wątpliwości ciąg dalszy przytoczonej kwestii: *...a jednak w powietrzu rozlana przemożna woń świtu, woń odrodzenia moralnego*, podważający sens poprzednich słów. Z drugiej zaś strony brak zakorzenienia społecznego — i wszelkiego innego zresztą — pozwala ze Złodzieja tym łatwiej uczynić uosobienie poezji jako sfery całkowicie osobnej, wolnej od jakichkolwiek życiowych uwikłań. Tak pomyślny, Złodziej stanowi przeciwieństwo nie tylko prozy świata, lecz po prostu rzeczywistości; logiczne jest też, że w ostatniej scenie Laryssa sądzi, iż po prostu wyfrunął przez okno, uleciał w niebo. Gdy tymczasem jej prozaiczni partnerzy konstatują z satysfakcją, że stało się coś zupełnie innego. *...a, psiakrew, policjant go rypnął w mordę... a tak, a jeszcze raz... psiakrew* —

emocjonuje się Porucznik, gdy Stefan zacierając ręce powtarza: *Dobrze mu tak*. Można powiedzieć, że ideał dosłownie sięga tu bruku, lecz scena ta na pewno szczególnie tragiczna nie jest. Bardziej już — dydaktyczna, bo wskazująca wyraźnie, że ucieleśnienie poezji jest co najwyżej Arlekinem.

I wreszcie sama bohaterka. Czysta kobiecość marząca o miłości, trochę z wierszy Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, trochę z powieści Nałkowskiej. Luksusowy przedmiot, wyposażony w zdolność wytwornego dziwienia się własną dziwnością, delektujący się nieokreślonymi tęsknotami, skłonny do wypowiadania paradoksów. A zarazem osoba całkiem praktyczna, zatrzymująca się przed przekroczeniem granicy, poza którą mogłoby ją oczekiwać niebezpieczeństwo. Pani Laryssa potrafi dopisać Złodziejowi filozofię i ideologię, potrafi też o nim marzyć i tymi marzeniami niepokoić pozostałych dwóch partnerów; to wszystko. Kaprysi z wdziękiem i swoje rozkapryszenie potrafi dostosować do wymagań każdego z towarzyszących jej mężczyzn. Ma chyba wszystkie rysy zewnętrzne, w jakie stereotyp uwodzicielskiej kobiecości wyposażono w latach dwudziestych: od sprowadzenia życia psychicznego do czystej uczuciowości poczynając, na nieustabilizowanej sytuacji społeczno-materialnej kończąc. Nie jest to już modernistyczna femme fatale, lecz również nie jest to jeszcze wytwór emancypancji. Gdyby ją potraktować poważnie, pewno zmieściłaby się nieźle w *Romansie Teresy Hennert*, może w jakimś filmie z Gretą Garbo, choć już nie z Marleną Dietrich. Nie sądzę jednak, by traktował ją poważnie Iwaszkiewicz; zgęszczenie schematów jest tu stanowczo zbyt duże.

Choćby sama sytuacja życiowa pani Laryssy: ów trójkąt z tendencją do przekształcania się w czworokąt. Panny Maliczewskie zazwyczaj miewały dwóch partnerów, jeden ponosił koszta, drugi zaspakajał tęsknoty serca, i można było z tego zrobić tragedię lub farsę, zależnie od temperamentu, jakim odznaczał się autor. Lecz los pani Laryssy jest schematem podwojonym i przez to z założenia ironicznym: nie dlatego, by brak mu było prawdopodobieństwa psychologicznego, bo to tutaj akurat najmniej ważne, lecz dlatego, że schematy te po prostu znoszą się nawzajem. Z dwóch możliwości: „tak, jak w życiu" lub „tak, jak w literaturze", ani jedna, ani druga nie została zrealizowana. Albo raczej: niby jest „tak, jak w literaturze", ale właściwie to jeszcze trochę bardziej.

Dyskretnie zresztą, bo to przecież tylko pastisz, nie parodia. W dodatku pastisz komediowy, więc część zabiegów ironicznych i dystansujących można złożyć na karb samej komediowości, traktowanej poza tym serio. I tylko nadmierne dociśnięcie pedału jest sygnałem, że coś tutaj nie jest w porządku. Na przykład Plotyn. Intruz pojawiający się w najnieodpowiedniejszym momencie i rozbijający sytuację liryczną swoim gadulstwem jest, oczywiście, uosobieniem konwencji; to, co mówi, także na pozór poza tą konwencję nie wykracza. Ale ochrzczenie gaduły imieniem autora *Encad*, pod pretekstem, że to także mógłby być derywat od słowa „plotka" — o, to już wcale nie wygląda na zwyczajny zabieg komediopisarski. To właśnie dowód, że na konwencję patrzy się z zewnątrz i z boku, że nie tyle jest ona dla pisarza środkiem, ile autonomicznym tematem. A skoro tak, wypowiedzi Plotyna ujęte zostają w podwójny już tym razem cudzysłów: nie tyle same mają śmieszyć jako komediowe, ile jako prezentacja tego, co w komediach podawane jest za śmieszne. Nonsensowne dowcipy rozbijałyby może spójność komedii bulwarowej; jednak spójność pastiszu raczej potęgują: absurdalna historyjka o staruszce, która była wyschnięta jak roślinka i która zmarła, bo *podobno zapomniano ją podlać i zeschła do szczętu*, nie funkcjonuje tu już jako świadectwo plotkarskiej głupoty mówiącego, lecz jako demonstracja jednego z chwytów, dzięki którym komediopisarz osiąga efekt komiczny. Bo przecież w roli Plotyna śmieszą nie tyle wypowiedzi, lecz przede wszystkim ich nieśmieszność.

Gdy tymczasem samo pojawienie się tej postaci, z mechaniczną dokładnością, zawsze w momencie, gdy na scenie zarysowuje się sytuacja liryczna, ma w sobie z kolei mniej z komedii, a więcej po prostu z farsy. I ten zgrzyt gatunkowy także wydaje się zabiegiem celowym, zmierzającym do podważenia konwencji. Wszędzie indziej tak drobiazgowo przestrzeganej — pod względem formalnym oczywiście, bo o tym tylko w tej chwili mowa —, że zdaje się po prostu nie do pomyślenia, by autor nieświadomie zastosował chwyt fałszywy. To samo zresztą w całości odnosi się do postaci Helenki. W bardzo konsekwentnie prowadzonej akcji nie ma ona właściwie żadnego miejsca: ani sama na bieg wydarzeń nie wpływa, ani nie jest partnerką niczyich zwierzeń, które by rzeczywistość sceniczną dokładniej objaśniły, jej obecność z dramaturgicznego punktu widzenia wydaje się słabo umotywowana. Może jedyną racją jej bytu jest to, że stanowi dla uduchowionego Złodzieja gwarancję realności; jest podobną przeciwwagą dla jego poetyckich wzlotów, jak dla pani Laryssy — luksus mieszkania z łazienką. Ale przede wszystkim Helenka jest subretką, i to wydaje się jej najważniejszą rolą: bo czy możliwa byłaby komedia bez subretki? Łatwo jednak zauważyć, że nie w pełni zasadna subretka, wprowadzona głównie w imię zachowania konwencji, samą tę konwencję także w znacznym stopniu podważa. Również dlatego, że jest to subretka przekorna; nieładny i toporny tłumok.

Nie zgadzam się więc z Puzyną, gdy twierdzi, że *Złodziej idealny* jest świadectwem Iwaszkiewiczowskiego *poczucia gatunku i granic każdej formy* i związanej z tym dążności pisarza do zmieszczenia się w ramach konwencji, którą sobie obrał; nawet, że w

tym konkretnym przypadku jest wręcz przeciwnie. Jeśli przedstawione tu rozumowanie było słuszne, *Złodziej idealny* okazywałby się przede wszystkim rodzajem literackiego żartu. Żartu, obawiam się, zbyt w dodatku subtelnego, by udało się go wydobyć na scenie, bowiem nawet owi wspaniali aktorzy komediowi, o których pisze Puzyna, nadaliby mu nadmierną gęstość ,konkretność, głębię psychologiczną. A to, oczywiście, zabiłoby pastisz. Gdyby zaś zagrali obok tekstu — efekt byłby pewno zbyt słaby. Jeśli bowiem rzeczywiście *Złodziej idealny* jest pastiszem, to tak dyskretnym, że niemal niezauważalnym, dowodem doskonałej niemal świadomości formy, której autor próżno by oczekiwał od swoich widzów.

Pozostanie więc raczej tworem laboratoryjnym: leciutko skrzywionym lustrem podsuniętym pewnej konwencji dramatycznej. Może po prostu to, co się w tym lustrze odbiło, sam było zbyt błahe, by wynik miał większe znaczenie. Lecz nawet w tym przypadku jednym jeszcze można się cieszyć: perfekcją wykonania. I nawet tę perfekcję naśladować, choćby z ważniejszym i bardziej niebezpiecznym modelem.

Małgorzata Szpakowska

(Przedruk z „Dialogu" nr 6/1980)

KONSTANTY PUZYNA

„ZŁODZIEJ IDEALNY"

Ta wczesna komedia Jarosława Iwaszkiewicza jest o dziwo, zupełnie nieznana. Nawet z tytułu. Wymknęła się z większości katalogów i bibliografii, a i sam autor chyba o niej w końcu zapomniał. Złożył ją był kiedyś Szyfmanowi, Szyfman nie zagrał — i na tym cała sprawa się zamknęła.

Dlaczego właściwie Szyfman nie zagrał? Może wydała mu się zbyt wysublimowana i „literacka", dobra raczej do odczytania w gronie zaprzyjaźnionych poetów, niż do zabawienia zwykłej publiczności, płacącej za bilety? Bo jest to niewątpliwie komedia literacka, rozegrana w kręgu zagadnień typowo Iwaszkiewiczowskich: komedia o poecie, o poezji, o marzeniu i tęsknocie, chwilami nawet trochę o środowisku literackim — a chociaż także o miłości, to okaże się ona w końcu miłością nieosiągalną. Lecz osadzone jest to wszystko w realiach takich właśnie, do jakich przywykła ówczesna warszawska widownia: w realiach bulwarowej komedii salonowej. Tylko o większych ambicjach i wyższym poziomie literackim, niż to bywało u Kiedrzyńskiego czy Grzymały.

Podejmuje tu Iwaszkiewicz — w sposób zadziwiająco sprawny — wzorzec poetyckiej lekkiej komedii francuskiej, podąża jednak dalej w stronę Oscara Wilde'a, którego „Mąż idealny" przywołany został w tytule. „Złodziej idealny" pełen jest eleganckich Wilde'owskich paradoksów na temat kradzieży i wolności, kradzieży i poezji, kradzieży i miłości i prawdy. Igra nimi poeta pół żartem, pół serio, bawi się nimi. Bawi się też dwuznacznością terminu „idealny": jego Józef jest nie tylko idealnym złodziejem, lecz i postacią — świadomie — raz realną, raz całkiem idealną, chwilami jakby jedynie projekcją marzenia Laryssy, lustrzanym odbiciem jej myśli.

Czytać jednak trzeba „Złodzieja" przede wszystkim na tle wczesnych wierszy Iwaszkiewicza. Bo naprawdę jest taki, jak one: elegancki, perfekcyjny, wymyślony, sztuczny w owym dwuznacznym sensie słowa „artificiel". Balansuje więc na niebezpiecznej teatralnie krawędzi. Lecz chyba nie padłby przecież na Szyfmanowskiej scenie, gdyby go obsadzono owymi wspaniałymi komediowymi aktorami epoki międzywojennej, którzy jeszcze umieli mówić.

Są tu dla nich role — zarysowane paroma kreskami, lecz bardzo pewną już ręką. Jest akcja wartka, pełna zakrętów i zaskoczeń, prowadzona czysto, bez utykania w wątkach ubocznych. Jest wreszcie rozmach, werwa, romantyczność, migotliwa gra humoru i liryzmu oraz coś co pozostaje siłą najlepszych utworów Iwaszkiewicza, także tych późnych: radosna witalność, radość opowiadania, zmyślania, tworzenia.

Kipi nią dialog, szybki, zwarty, bez dłużyzn. Dialog zanurzony cały w atmosferze teatru dwudziestolecia, dialog już „z myszką" — lecz dzisiaj dodaje mu ona tylko uroku.

Ale kiedy powstała ta komedia? Zapewne gdzieś między kwietniem 1923 a sierpniem 1924 (albo na krótko przedtem) bo w tym okresie prowadzi Szyfman trzy sceny: Polski, Mały i Komedię. A taki właśnie stempel — „Biblioteka Teatrów Polskiego, Małego i Komedii w Warszawie" — pojawia się na kartach egzemplarzy teatralnych „Złodzieja". Ocalało ich cztery. Dalsze ich losy opowiadają kolejne stemple: „Biblioteka Teatrów Polskiego i Małego w Warszawie", „Biblioteka Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie" (to już stempel powojenny) i wreszcie „Teatr Wielki — Muzeum Teatralne w Warszawie".

Egzemplarz, z którego korzystamy (Muzeum Teatralne MT/78 1285) jest maszynopisem z poprawkami autora. Poprawki — fioletowym atramentem — to trochę skreśleń, trochę dopisków i trochę drobnych zmian słownych. Wyglądają na znacznie późniejsze, bo z bezbłędnym słuchem likwidują różne młodzieńczo-młodopolskie pretensjonalności tekstu: na przykład w miejscu zdania „Odchodzę zabierając z sobą pismo twoje, w które zaklęłaś swoją stęsknioną duszę" wpisano po prostu „Zabieram twoje listy". Wszystkie zmiany uwzględniliśmy oczywiście w druku. Jedno ze skreśleń warto jednak zacytować. Tam mianowicie, gdzie Plotyn mówi, że niektórzy dużo poezji widzą w lokomotywie (akt III, scena 5), po zdaniu „Czarne to, śmierdzi i hałasuje" skreślono zdanie: „Zupełnie, jak ci Skamandrowcy". Otóż był to dowcip chyba równie jak cała komedia „pod Szyfmana" pisany: żeby się mógł dyrektor publicznie odegrać za aferę, jaką mu urządzili „ci Skamandrowcy" na spektaklu „Pani Chorążyny"...

A w ogóle to ten „Złodziej", taki rozbawiony, salonowo obrazoburczy, z kroplą goryczy na dnie — zmienia nam trochę obraz dramaturgii Iwaszkiewicza. Wiadomo, że jest ona słabsza od opowiadań i wierszy pisarza, wiadomo też, że dość nierówna i jakaś niejednolita, każda sztuka z innej parafii. Ale to właśnie jest jej regułą i logiką. Iwaszkiewicz, uprawiający niemal wszystkie gatunki literackie, miał bardzo silne poczucie czystości gatunku i granic każdej formy. Nie mieszał ich z sobą, formy uważał za dane i starał się zmieścić w tej, którą akurat wybierał. Tak też postępuje w dramacie: raz pisze moralitet („Kwidam"), raz romantyczną tragedię „Kochankowie z Werony"), raz salonowy melodramat („Maskarada"), raz dramat biograficzno-psychologiczny („Lato w Nohant" „Wesele pana Balzaca"), raz obrazek rodzajowy („Gospodarstwo"). Otóż w tym wachlarzu rodzajów „Złodziej idealny" — poetycka komedia bulwarowa — wprowadza spore zamieszanie: zmienia cały układ wachlarza. A nawet jego koloryt.

Może jednak przeceniam „Złodzieja"? Może tylko dlatego mnie poruszył, że wygrzebałem go — dzięki zanotowanej kiedyś sygnaturze — i przeczytałem po raz pierwszy w kilka zaledwie dni po śmierci pisarza? Może. Lecz wcale nie jestem tego taki pewny.

KONSTANTY PUZYNA

Przedruk z „Dialogu" Nr 4/1980 r.

Stawisko dn. 22.III.53

Stasiu Kochany! Jestem poprostu zrezpacowany, tak się strasznie cieszyłem na twoje poranek poznański i wycieczki nie mogę przyjechać. Miałem iść pisać do mojego dawnego wychowawcy, który jest w wojsku, gdzieś w Ministerstwie, tymczasem też wyskoczyła akademia Słaninowska, którą musiałem prowadzić; wszystko więc musiałem odwołać na przyszły niedziele — nie mogę się więc rozdzielić i być jednocześnie w Poznaniu. Nie umiem Ci powiedzieć, jak bardzo mi szkoda tej przykrości — widać czas mi po temu, aby to zrozumieć niektórzy ludzie. Cholera! Tak bardzo chciałem być w Poznaniu, że zaproszono mnie do ~~wop~~ Krakowa na estetyk — a przecież chciał wybrać wam ktoś do współpracy. Czy zgadzałbyś się na to? Co Gąsiorowski by powiedział? Jak się zapatrujesz? Szkoda na być wejścia — o następnym jest niedługo postać wam jej konspekt. Odpowiedz zaraz co i jak. Opisz mi poranek, przyślij mi program. Ach, jak mi się serce kraje, tak mało dzisiaj zadowolenia dla miłości własnej.

Pozdrów wszystkich i pozdrów, Stasiu twój niskom

Jarosław Smulny.

P.S. Zaraz po Świętach jadę do Budapesztu.

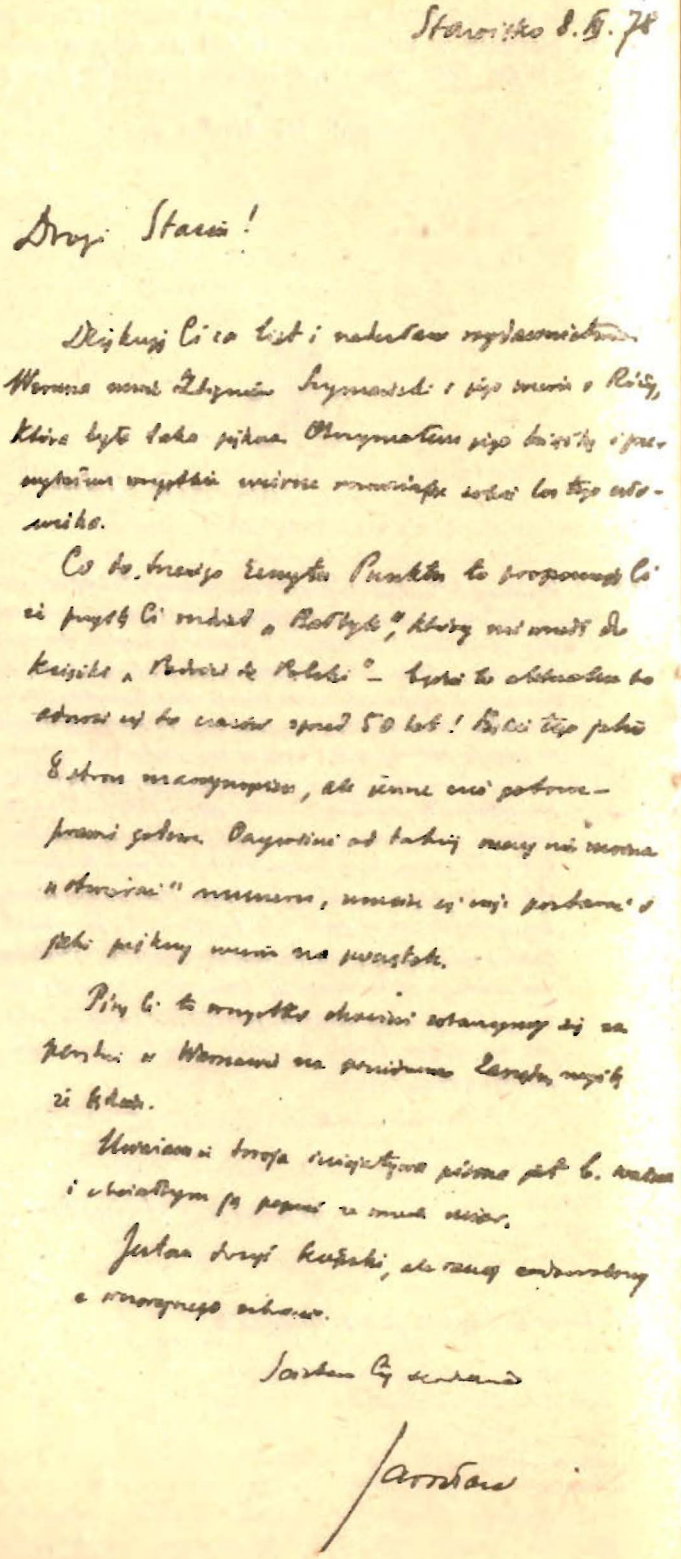

LISTY JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA DO STANISŁAWA HEBANOWSKIEGO

(wybór)

I

Poznań, 8 luty 1947

Drogi Panie Stanisławie!

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem dwa fragmenty pańskiej prozy[1] i przyznam się, że bardzo mi się one podobały. Opisy a właściwie odczucie przyrody jest bardzo dobre, a przecie lepszy jakiś niepokojący, powiedziałbym nieprzyzwoity, nurt płynący groźnie pod powierzchnią spokojnych i bardzo subtelnych opisów. Żałuję że są to tylko fragmenty nie powiązane jakąś treścią, nie wiemy kto są owe opowiadające (bo mówią jak gdyby dwie razem) przyjaciółki, a jeszcze wiemy mniej kto to jest Henryk i Janek. A wszystko nas interesuje, umie Pan sugerować całą anbiance[2] tych ludzi, nie daje nam Pan ich istoty. Doskonale Pan daje nam tematy myślowe Henryka i Janka, — ale niestety pańska osobista refleksja za mało się czasami różni od nich np. to zdanie: ...my dobywałyśmy pokłady głupstwa i hodowałyśmy je jak **kraśne kwiaty na bezbarwnym polu codzienności.** Przecież to też strasznie banalny obraz. Zdarzają się i zwykłe potknięcia: „Pędzą ocierając pot wzdłuż leżącego kolosa..." — co daje śmieszny obraz. Powinno być: „Ocierając pot pędzą wzdłuż leżącego kolosa...", lecz to są drobiazgi, w sumie jest to duży i subtelny wysiłek artystyczny.

Conclusio: bardzo proszę Pana o **duży**, związany w pewną całość fragment prozy do mojego pisma[3], wielkość 300—400 wierszy. Proszę także o upoważnienie do poczynienia ew. drobnych skreśleń i małych poprawek, o ile okażą się potrzebne. Gdyby pan do tego dołączył **dobrą** swoją fotografię, to byłoby już wszystko. Na razie kończę serdecznie ściskając dłoń Pana i kreślę się

szczerze życzliwy
Jarosław Iwaszkiewicz

---

1 Idzie tu o fragmenty opowiadania pióra Stanisława Hebanowskiego pt. „Kamienie przydrożne".

2 anbiance (franc.) — tu: atmosfera.

3 Pismem, o którym mowa, były redagowane podówczas przez Iwaszkiewicza „Nowiny Literackie", w których też, w 1947 „Kamienie przydrożne" zostały opublikowane. Opowiadanie weszło później w skład tomu „Ślady czasu" (Wydawnictwo Poznańskie 1957).

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

ZŁODZIEJ IDEALNY

PRAPREMIERA

OBSADA:

ZŁODZIEJ . . . . . Wojciech Osełko

LARYSSA . . . . . Małgorzata Ząbkowska

PLOTYN . . . . . Florian Staniewski

HELENKA . . . . . Alina Lipnicka

STEFAN . . . . . Andrzej Nowiński

PORUCZNIK . . . . . Zbigniew Olszewski

Reżyseria
Stanisław Hebanowski

Scenografia
Anna Rachel-Koenig

MUZYKA - ANDRZEJ GŁOWIŃSKI

Asystent reżysera
ANDRZEJ NOWIŃSKI

Inspicjent
Lidia Kacprzak

Sufler
Nina Górna

aktualna obsada na tablicy w hallu

II

Stawisko. 3.XI.64.

Kochany Stasiu!

Dziękuję Ci za kartkę i artykuł z Proscenium. Co do listów Wysockiej — to oczywiście interesują mnie one, ale nie tak bardzo. Osoba adresata[1] jest mi tak niezwykle antypatyczna, że nie mam ochoty...
Nie wiem zresztą w jakim charakterze mi je proponujesz. Czy dla „Twórczości" do druku? Chyba nie. Może „Dialog"? Co słychać u Ciebie, ja mocno choruję i kwękam bez przerwy, starość nie radość a te miesiące ostatnie roku przerażające swoją pogodą.

Ściskam Cię serdecznie

Jarosław

Moją twórczość dramatyczną przeceniasz — może przecenisz?

---

1 Chodzi tu o Emila Zegadłowicza. Adresowane do niego listy Stanisławy Wysockiej ukazały się ostatecznie drukiem w poznańskim „Proscenium" — czasopiśmienniczym dodatku do programów Teatru Polskiego.

III

Stawisko, 13.VI.69

Drogi Stasiu — otrzymałem twoją przesyłkę i bardzo mnie ona wzruszyła i zachwyciła. Bądź łaskaw podziękować twojemu Dyrektorowi[1] i całemu zespołowi, organizatorom formy scenicznej itd. Jestem naprawdę wdzięczny za ich pracę i życzliwy stosunek. Tobie zaś specjalnie dziękuję za tak piękną broszurkę, którą napewno Ty zorganizowałeś, są tam naprawdę prześliczne, wszystkie bardzo wartościowe wypowiedzi. Zwłaszcza wzrusza mnie zawsze głos młodszych kolegów — no, i pamięć rzeczy, o których ja dawno zapomniałem, a które jakimś sposobem utrwaliły się w umysłach innych ludzi. Prawdę powiedziawszy nie czułem się tak b. chory i mógłbym do Poznania pojechać, ale w ostatnich czasach na starość, stałem się strasznym wrogiem — często bardzo niesprawiedliwym — wszelkich dziwności i „interpretacji" reżyserskich i trochę się bałem, że mnie samo przedstawienie „Lata" zirytuje i że będę niegrzeczny w wyrażaniu swojej opinii. Zdaje się, że owo udziwnienie było — sądząc z recenzji, no, ale chyba nie bardzo straszne. Jakkolwiek tam było bardzo jestem wam wdzięczny za inicjatywę i za cały trud włożony w to przedstawienie mojej sztuki. Cieszę się, że jedziesz do Gdańska[2], właśnie tam byłem parę dni z żoną i córką, bardzo mi się podobała sama atmosfera tego miasta, myślę że i w rzeczach sztuki będziecie tam mieli więcej zrozumienia i że was bardziej docenią niż w środowisku poznańskim. Szkoda, że się robię trochę nieruchomym z powodu różnych dolegliwości — i tej głównej — 75-ciu lat! Bobym chętnie was w Gdańsku odwiedził — jeszcze nigdy nie byłem w gdańskim teatrze.

Raz jeszcze ściskam Cię serdecznie i proszę o przekazanie wszystkim mojej serdecznej wdzięczności i dziękuję mocno

twój

Jarosław Iwaszkiewicz

---

1 Chodzi tu o przedstawienie „Lata w Nohant" w reż. Romana Kordzińskiego w kierowanym przez Jerzego Zegalskiego T. Polskim w Poznaniu, którego kierownikiem literackim był Hebanowski.

2 Chodzi tu o propozycję objęcia kierownictwa literackiego w Teatrze „Wybrzeże" w Gdańsku wraz z Markiem Okopińskim (kierownik artystyczny). Od jesieni 1969 datuje się „gdański okres" Hebanowskiego.

IV

Stawisko, 21.5.76

Mój drogi Stasiu!

Nie uwierzysz jak mi było przykro, że okoliczności znowu się tak złożyły, że nie mogłem być na „Królu Rogerze"[1]. Tak się cieszyłem na to przedstawienie i tak już murowanie wybierałem się na nie, tymczasem choroba Żony i powrót jej ze szpitala a przy tym brak samochodu (mój był uszkodzony a w Związkowym szofer uległ ciężkiemu poparzeniu) przy podłej w ten dzień pogodzie sparaliżowały mnie w Stawisku. Domyślasz się chyba, że mi teraz trudno jest ruszać się bez samochodu, kolejki dojazdowe chodzą jak same chcą i dojeżdżają do Warszawy w bardzo niewygodnych punktach tak że nie bardzo mogę z nich korzystać. Zamiast żeby było wygodniej to jest coraz niewygodniej. Bardzo mi było smutno — i ze względu na Ciebie, a szczególniej ze względu na siebie. Chciałem bardzo zobaczyć tę nową inscenizację tej opery — do Londynu jak wiesz nie zaproszono mnie, chociaż mi się to oczywiście należało, w jakimś tam minimalnym procencie i mój udział w tym sukcesie chyba się zaznaczył. No, ale... A tutaj tyle dobrego słyszałem o waszym przedstawieniu, recenzje warszawskie oczywiście jak zawsze **idiotyczne**, ale to już związane jest z naszą stolicą. Mam nadzieję że w swojej dobroci wybaczysz mi tę opieszałość — i zrozumiesz jaką to

---

1 Premiera „Króla Rogera", o której mowa miała miejsce w 1976 r. w Operze i Filharmonii Bałtyckiej pod kier. muzycznym Zbigniewa Chwedczuka, w reż. Stanisława Hebanowskiego i scen. Mariana Kołodzieja. Jarosław Iwaszkiewicz jest autorem libretta opery do muzyki Karola Szymanowskiego.

było dla mnie samego przykrością. I to już nie do odrobienia!

Ja czuję się w ogóle niedobrze, źle zniosłem tę okropną wiosnę, nie bardzo mi pomagają lepsze pogody, zimne wiatry, które wieją od kilkudziesięciu lat bez przerwy bardzo źle działają na mój pęcherz i kości, pogodne interwale zdarzają się tak rzadko.

Ściskam Cię serdecznie bardzo

twój

Jarosław Iwaszkiewicz

V

Stawisko, 31.I.77

Mój drogi,

Dopiero teraz doszedł do mnie twój list o którym mówiłeś. Oczywiście zgadzam się — zresztą jestem tylko tłumaczem[1] — warszawskie przedstawienie z Malicką i Justjanem[2] było znakomite i efektowne — ale to dawno.

Chciałbym kiedyś być w Gdańsku — wieki tam nie byłem.

Ściskam Cię

Jarosław Iwaszkiewicz

---

1 Idzie tu o przekład „Rogacza wspaniałego" Fernanda Crommelyncka autorstwa Iwaszkiewicza. Hebanowski wystawił tę sztukę w roku 1977 w poznańskim ośrodku TV.

2 Iwaszkiewicz wspomina tu polską prapremierę „Rogacza", którą w latach 20-tych wystawił Teatr Mały w Warszawie.

VI

Stawisko, 12.11.77

Drogi Stanisławie!

Dzięki Ci za list i za pamięć. Dziwno mi że odżywają nagle moje przekłady[1] z przed pół wieku — pewnie są okropne. Śmiałem się z przypomnienia Latawca[2], mój Boże, ile to wody upłynęło nawet w Bałtyku. Bardzo mi był miły twój **długi** list. Pisz częściej.

Jarosław

---

1 „Zamiana" Paula Claudela, której premiera odbyła się w T. „Wybrzeże" 8 grudnia 1977, w reż. Jerzego Kreczmara. i scen. Bruno Sobczaka.

2 Latawiec — profesor Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, krytyk literacki, edytor Norwida.

VII

Stawisko, 8.III.78

Drogi Stasiu!

Dziękuję Ci za list i nadesłane wydawnictwa.[1]. Wzrusza mnie Zbigniew Szymański i jego wiersz o Róży[2], która była taka piękna. Otrzymałem jego książkę i przeczytałem wszystkie wiersze rozważając sobie los tego człowieka.

Co do trzeciego zeszytu Punktu to proponuję Ci że przyślę Ci rozdział „Bałtyk", który nie wszedł do książki „Podróże do Polski"[3] — będzie to aktualne bo odnosi się do czasów sprzed 50 lat! Będzie tego jakie 8 stron maszynopisu, ale jeszcze nie gotowe — prawie gotowe. Oczywiście od takiej rzeczy nie można „otwierać" numeru, musisz się więc postarać o jakiś piękny wiersz na początek.

Piszę Ci to wszystko chociaż zobaczymy się za parę dni w Warszawie na posiedzeniu Zarządu[4], myślę, że będziesz.

Uważam że twoja inicjatywa pisma jest b. ważna i chciałbym ją poprzeć ze wszech miar[5].

Jestem dosyć kiepski, ale raczej zadowolony ze wczorajszego zebrania.

Ściskam Cię serdecznie

Jarosław

---

1 Pierwsze numery gdańskiego almanachu „Punkt".

2 Róża Ostrowska (1926—1975), Gdańska pisarka, były kierownik literacki Teatru „Wybrzeże".

3 Fragment ten pod niezmienionym tytułem ukazał się w trzecim zeszycie „Punktu".

4 Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, którego Iwaszkiewicz był prezesem.

5 Chodzi tu o postulat utworzenia w Gdańsku pisma społeczno-kulturalnego wielokrotnie podnoszony przez ZG ZLP. Jak wiemy — dotąd bezskutecznie.

VIII

Warszawa, dnia 13 marca 1978 r.

(blankiet firmowy z nadrukiem: TWÓRCZOŚĆ — Redaktor Naczelny)

Drogi Stasiu!

Oto masz parę nieudolnych stronic wyrzuconych z „Podróży do Polski", ale może w twoim almanachu zabrzmią inaczej. Chciałbym żeby nabrały u Ciebie innego znaczenia niż zaplątane między „paprocie i fladry" ozdobnej kięgi. Jeżeli uznasz że nie nadają się — to odeślij, bo to jest jedyny egzemplarz.

Ściskam Cię

Jarosław

IX

Stawisko, 21.IX.79

Kochany Stulek!

Dziękuję za list i za piękne fotografie. Wydały mi się **idealne** w dobraniu typów. Strasznie jestem wam wdzięczny. Ucieszyłem się bardzo z tego widowiska[1] i jeszcze raz najszczerzej dziękuję Tobie i wszystkim, którzy ten spektakl stworzyli. Dziękuję.

Ściskam Cię

Jarosław

---

1 Chodzi tu o premierę „Starej cegielni", która odbyła się 8.IX.1979 r. w Teatrze Kameralnym w Sopocie w reżyserii Macieja Dzienisiewicza i scenografii Jadwigi Pożakowskiej.

Komentarz

Pełny zbiór listów Jarosława Iwaszkiewicza do Stanisława Hebanowskiego (a przynajmniej — pełny zbiór listów zachowanych), obejmuje ok. 20 pozycji, datowanych od połowy lat czterdziestych po rok 1979. Przyjaźń między nadawcą a adresatem zaczyna się w latach wojny — stąd też termin rozpoczęcia korespondencji. Ma ona często za pretekst sprawy zawodowe. Stanisław Hebanowski, jako kierownik literacki i dyrektor teatru sięgał kilkakrotnie po dramaty i przekłady Iwaszkiewicza, który z kolei, redagując „Twórczość" i inne pisma, zapraszał do współpracy i drukował utwory Hebanowskiego. Ale te listy to nie tylko komentarz do przesyłki i wymiana uprzejmości. Z listów Iwaszkiewicza — z biegiem lat coraz skromniejszych, z coraz większym trudem pisanych, przeziera sylwetka wielkiego humanisty uważnie śledzącego „mapę pogody" świata, ciekawego losu ludzi i książek, obrotów sfer i słów. Zażyła przyjaźń, poparta częstymi kontaktami osobistymi nie zmuszała do wylewności, przeto listy Iwaszkiewicza rejestrują w skrótowej formie wydarzenia, nastroje, stany ducha, zmiany ogody. Śledząc ten swoisty, znakomicie zrozumiały dla adresata szyfr chronologicznie, widać wyraźnie jak wielkie znaczenie ma dla nadawcy refleksja nad czasem. Rozważań o przemijaniu nie snuje w nich jednak człowiek stary. Jego umysł, słowo i ręka do końca zachowują jasność spojrzenia i doskonałość refleksji, nawet jeśli z czasem pozwala sobie Iwaszkiewicz na pewne uproszczenie własnej interpunkcji. Paradoksalnie zresztą — listy ostatnie są pisane najwyraźniej, najdoskonalszym, znakomicie czytelnym charakterem pisma.

Stanisław Hebanowski, od dawna żywo zainteresowany twórczością Iwaszkiewicza, był kilkakrotnym sprawcą premier jego sztuk i przekładów. Tak się jednak złożyło, że żadnego przedstawienia nie przygotował jako reżyser. Pierwsze Iwaszkiewiczowskie przedstawienie Hebanowskiego jest równocześnie ostatnią prapremierą jego sztuki — przypomnianego dopiero w ostatnich miesiącach „Złodzieja idealnego". Sądzimy, iż powaga tej chwili i wydarzenia, które niesie ona ze sobą upoważnia nas do publikacji tej garści listów — nie gwoli sensacji a w hołdzie dla wielkiego pisarza i humanisty.

Notka edytorska

Przytoczone listy pisane są na papierze listowym różnych formatów, we wszystkich przypadkach ręcznie i atramentem, prawie wyłącznie — jednostronnie. Dokonując wyboru listów do potrzeb niniejszej publikacji zdecydowałem się przedstawić głównie listy pisane po roku 1969, a więc w okresie gdańskim Stanisława Hebanowskiego. Motywy tej decyzji były proste: sądziłem iż największe zainteresowanie wzbudzić mogą te refleksje autora, które w jakiś sposób — choćby pośrednio — wiążą się z działalnością gdańskiego teatru i tutejszego środowiska literackiego (a więc spraw bliskich również widzom „Złodzieja idealnego") na przestrzeni lat siedemdziesiątych. Skądinąd listy starsze, choć często znacznie obszerniejsze i pełne ciekawych szczegółów, dotyczą w większości spraw dawnych (lata czterdzieste i pięćdziesiąte), częstokroć zapomnianych. Sprawia to, iż niektóre spośród nich są — dla postronnego czytelnika — prawie niezrozumiałe i ich objaśnienie wymagałoby komentarza krytycznego znacznie przekraczającego rozmiarami skromne możliwości teatralnego programu. I jeszcze uwaga końcowa: niniejsza publikacja listów jest, oczywiście, ich pierwodrukiem. Zachowujemy w niej wszelkie — również ortograficzne i stylistyczne — cechy oryginału.

W. Z.

Prace reżyserskie Stanisława Hebanowskiego w Teatrze „Wybrzeże"

1. **Samuel Beckett — CZEKAJĄC NA GODOTA.** Przekł. Julian Rogoziński, scen. Jadwiga Pożakowska. Prem. 30.V. 1970 w Sopocie. Obsada: Estargon — Stanisław Dąbrowski, Vladimir — Henryk Abbe, Lucky — Ryszard Ronczewski, Pozzo — Stanisław Igar, Chłopiec — Jerzy Dąbkowski.

2. **Edward Albee — MALEŃKA ALICJA.** Przekł. Kazimierz Piotrowski, scen. Marian Kołodziej. Prapremiera polska 17.IV.1971 w Sopocie.
Obsada: Adwokat — Henryk Bista, Kardynał — Stanisław Igar, Julian — Krzysztof Gordon, Lokay — Henryk Abbe, Alicja — Halina Winiarska.

3. **Fernando Arrabal — CMENTARZYSKO SAMOCHODÓW.** Przekł. Jerzy Zagórski, scen. Marian Kołodziej, muz. Kazimierz Guzowski. Prapremiera polska 29.IV.1972 w Sopocie.
Obsada: Laskia — Irena Maślińska, Tlossido — Florian Staniewski, Milos — Henryk Bista, Dila — Joanna Bogacka, Emanu — Krzysztof Gordon, Tope — Henryk Abbe, Jerzy Dąbkowski, Fodere — Kazimierz Iwor, Głosy — Irena Starkówna, Ryszard Jaśniewicz, Adam Kazimierz Trela.

4. **Eurypides — HELENA.** Przekł. i reż. Stanisław Hebanowski, scen. Marian Kołodziej, muz. Ryszard Gardo. Prapremiera polska 3.III.1973 w Gdańsku.
Obsada: Helena — Halina Winiarska, Sobowtór — Matylda Szymańska, Teonoe — Halina Słojewska, Oddźwierna — Lucyna Legut, Chór — Irena Maślińska, Teresa Kaczyńska, Menelaos — Jerzy Kiszkis, Teoklimenos — Krzysztof Gordon, Teukros — Edward Ożana, Posłaniec — Stanisław Dąbrowski, Niewolnik — Tadeusz Gwiazdowski, Wioślarz — Stanisław Michalski, Kastor — Jan Twardowski, Polideukes — Wojciech Kaczanowski.

5. **Julien Green — NIEPRZYJACIEL.** Przekł. Julian Rogoziński, scen. Ali Bunsch. Prem. 18.V.1973 w Sopocie.
Obsada: Elżbieta — Teresa Lassota, Niańka — Irena Maślińska, Żebraczka — Irena Starkówna, Filip — Stanisław Igar, Piotr — Krzysztof Gordon, Jakub — Jan Twardowski, Mugis — Kazimierz Iwor.

6. **Felicija Kruszewska — SEN.** Scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Głowiński, ukł. tańca Barbara Bittnerówna. Prem. 26.I.1974 w Gdańsku.
Obsada: Dziewczyna — Wanda Neumann, Matka — Irena Maślińska, Ewa — Alina Lipnicka, Człowiek, którego Dziewczyna kocha w życiu — Edward Ożana, Wysłaniec — Stanisław Dąbrowski, Zielony pajac — Wiesław Nowicki, Młody oficer — Krzysztof Gordon, Wódz czarnych wojsk — Stanisław Igar, Zbigniew Mamont, Dama I Appasionata — Halina Winiarska, Dama II Passionata — Halina Słojewska, Dama III Realistka — Halina Kosznik-Makuszewska Pan I Tremens — Leszek Ostrowski, Pan II Laudens — Andrzej Szaciłło, Pan III Opulens — Zenon Burzyński, Pan od osobnego stolika — Andrzej Nowiński, Pan w cylindrze — Antoni Biliczak, Wysoka pani — Irena Starkówna, Panienka — Teresa Iżewska, Alina Lipnicka, Gruby pan — Tadeusz Gwiazdowski, Generał — Jan Twardowski, Dyplomata — Ryszard Moskaluk, Biurokraci i Czarne wojsko — Waldemar Gajewski, Kazimierz Iwor, Jerzy Łapiński, Adam Kazimierz Trela.

7. **Fernand Crommelynck — ANIOŁ I CZART.** Przekł. i reż. Stanisław Hebanowski, scen. Marian Kołodziej. Prem. 6.IV.1974 w Sopocie.
Obsada: Leona — Halina Winiarska, Alix — Halina Słojewska, Julia — Wanda Neumann, Alina Lipnicka, Ida — Irena Maślińska, Burmistrz — Leszek Ostrowski, Bellemasse — Jerzy Kiszkis, Dezydery — Andrzej Szaciłło, Odilon — Krzysztof Gordon, Karawaniarz — Waldemar Gajewski.

8. **Aleksander Wampiłow — ZESZŁEGO LATA W CZULIMSKU.** Przekł. Grażyna Strumiłło-Miłosz, scen. Jadwiga Pożakowska. Prapremiera polska 16.XI.1974 w Sopocie.
Obsada: Szamanow — Henryk Bista, Koszkina — Halina Kosznik-Makuszewska, Diergaczow — Zbigniew Mamont, Anna — Irena Maślińska, Paszka — Wiesław Nowicki, Pomigałow — Stanisław Dąbrowski, Wala — Wanda Neumann, Mieczetkin — Jerzy Kiszkis, Jermiejew — Zenon Burzyński.

9. **Adolf Nowaczyński — CYGANERIA WARSZAWSKA.** Scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Głowiński, ukł. tańca Barbara Bittnerówna. Prem. 11.II.1975 w Gdańsku.
Obsada: Gorgoniusz — Henryk Bista, Kamil — Jan Twardowski, Lesław — Zbigniew Mamont, Zenon — Jerzy Kiszkis, Ryszard — Krzysztof Gordon, Miriamka — Teresa Iżewska, Andzia — Krystyna Łubieńska, Klarcia — Wanda Neumann, Kubuś — Wiesław Nowicki, Pułkownik — Leszek Ostrowski, Pani Laura — Halina Winiarska, Róża — Marta Dutkiewicz, Ewaryst — Zbigniew Grochal, Panna Pulcheria — Halina Słojewska, Harapkiewicz — Waldemar Gajewski, Tante Salome — Kira Pepłowska, Klepacki — Stanisław Igar, Katarzyna — Irena Maślińska.

10. **Henryk Ibsen — ROSMERSHOLM.** Przekł. Józef Ciebułtowicz, scen. Marian Kołodziej. Prem. 9.V.1975 w Sopocie.
Obsada: Rosmer — Edward Ożana, Rebeka Weest — Halina Winiarska, Rektor Kroll — Henryk Bista, Ulrych Brendel — Stanisław Igar, Piotr Mortensgaard — Stanisław Michalski, Zbigniew Mamont, Pani Helseth — Irena Maślińska.

11. **Imre Madách — OSTATNIE DNI CSAKA.** Opr. tekstu Dezö Kerestury, przekł. Izabella Beata Gordon, scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Głowiński. Prem. 20.IX.1975 w Gdańsku.
Obsada: Karol Robert — Krzysztof Gordon, Mateusz Csák — Stanisław Michalski, Felicjan Zach — Zbigniew Mamont, Polski Pan — Andrzej Nowiński, Książę Kazimierz — Andrzej Richter, Kardynał Gentile — Jerzy Łapiński, Arcybiskup Tomasz — Stanisław Dąbrowski, Janos Omode — Jerzy Kiszkis, Miklos Omode — Zbigniew Grochal, Domos — Wiesław Nowicki, Dawid — Jan Sieradziński, Zsambokreti — Lech Grzmociński, Drugeth — Zenon Burzyński, Berend — Stanisław Frąckowiak, Mieszczanin — Antoni Biliczak, I Wieśniak — Henryk Sakowicz, II Wieśniak — Adam Kazimierz Trela, Gospodarz — Waldemar Gajewski, Wójt — Ryszard Moskaluk, Wiejski chłopak — Wojciech Kaczanowski, Elżbieta, córka Andrzeja — Wanda Neumann, Królowa Elżbieta — Marta Dutkiewicz, Małgorzata Omode — Irena Maślińska, Klara, córka Zacha — Tomira Kowalik, Ksieni — Barbara Patorska, Dziewczyna — Teresa Iżewska.

12. **Mikołaj Jewreinow — TEATR ODWIECZNEJ WOJNY.** Przekł. Maryna Zagórska, scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Głowiński. Prem. 26.VI.1976 w Gdańsku.
Obsada: Zofia Darial, dyrektorka instytutu teatralnego — Irena Maślińska, Mary, jej córka — Wanda Neumann, Ju-Dżen-Li nauczycielka sztuki teatralnej — Halina Winiarska, Baker, nauczyciel psychologii — Jan Twardowski, Trompetti, profesor mimoplastyki — Kazimierz Iwor, Pułkownik — Zbigniew Łobodziński, Kaznodzieja — Stanisław Igar, Herman Smith, adwokat — Stanisław Frąckowiak, Dziewczyna w żałobie — Krystyna Łubieńska, Książę Maszukow — Florian Staniewski, Ernestyna — Tomira Kowalik, Gregoire, malarz — Wiesław Nowicki, Tommy Sous, aspirant detektywa — Jan Sieradziński, Anatol Morawski, nauczyciel muzyki — Krzysztof Gordon, Abramsohn, fabrykant mebli — Henryk Bista, Senator Crayton — Zenon Burzyński.

12. **Stanisław Wyspiański — WESELE.** Scen. Marian Kołodziej, muz. Kazimierz Guzowski, ukł. tańców Zofia Kuleszanka. Premiera 20.XI.1976 w Gdańsku.
Obsada: Gospodarz — Henryk Bista, Pan młody — Stanisław Frąckowiak, Marysia — Tomira Kowalik, Ojciec — Henryk Sakowicz, Jasiek — Zbigniew Grochal, Poeta — Jan Twardowski, Nos — Zenon Burzyński, Maryna — Wanda Neumann, Radczyni — Halina Słojewska, Zofia Bajuk,

Czepiec — Stanisław Michalski, Klimina — Bogusława Czosnowska, Staszek — Andrzej Blumenfeld, Żyd — Antoni Biliczak, Muzykant — Waldemar Gajewski, Gospodyni — Teresa Lassota, Panna Młoda — Elżbieta Goetel, Wojtek — Andrzej Richter, Dziad — Stanisław Dąbrowski, Kasper — Jerzy Dąbkowski, Dziennikarz — Jerzy Kiszkis, Ksiądz — Tadeusz Gwiazdowski, Zosia — Ewa Szczecińska, Haneczka — Zofia Walkiewicz, Czepcowa — Halina Kosznik-Makuszewska, Kasia — Teresa Iżewska, Kuba — Adam Kazimierz Trela, Rachel — Halina Winiarska, Chochoł — Jerzy Łapiński, Widmo — Wiesław Nowicki, Stańczyk — Florian Staniewski, Hetman — Edward Ożana, Rycerz czarny — Andrzej Szaciłło, Upiór — Lech Grzmociński, Diabeł — Andrzej Oksza, Wernyhora — Stanisław Igar.

14. **Antoni Czechow — WUJASZEK WANIA.** Przekł. Artur Sandauer, scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Głowiński. Premiera 26.II.1977 w Sopocie.
Obsada: Sieriebriakow — Stanisław Igar, Helena — Wanda Neumann, Sonia — Tomira Kowalik, Wojnicka — Kira Pepłowska, Wania — Stanisław Frąckowiak, Astrow — Krzysztof Gordon, Tieliegin — Zenon Burzyński, Maryna — Irena Maślińska, Służący — Waldemar Gajewski.

15. **Juliusz Słowacki — SAMUEL ZBOROWSKI.** Dek. Jan Berdyszak, kostiumy Jadwiga Pożakowska, muz. Andrzej Bieżan. Premiera 11.VI.1977 w Gdańsku.
Obsada: Słowo poety — Halina Winiarska, Helion — Krzysztof Gordon, Tłumacz słowa — Wiesław Nowicki, Helena-Atessa — Joanna Bogacka, Książę-Kanclerz — Edward Ożana, Doktor — Jan Twardowski, Teolog — Jerzy Dąbkowski, Pierwsza Walkiria — Zofia Bajuk, Druga Walkiria — Elżbieta Kochanowska, Lucyfer — Henryk Bista, Amfitryta — Irena Maślińska, Nereida — Zofia Walkiewicz, Biskup — Stanisław Dąbrowski, Frater Teologus — Andrzej Blumenfeld, Frater Logicus — Andrzej Richter, Sędzia — Jan Sieradziński, Wiesław Nowicki, Samuel — Ryszard Jaśniewicz, Mgła — Tomira Kowalik, Woźny — Jerzy Gorzko. Na tubmarynie i instrumentach preparowanych gra Zofia Walkiewicz.

16. **Tadeusz Miciński — W MROKACH ZŁOTEGO PAŁACU CZYLI BAZYLISSA TEOFANU.** Adapt. i reż. Stanisław Hebanowski, scen. Marian Kołodziej, muz. Jerzy Satanowski. Premiera 22.IV.1978 w Gdańsku.
Obsada: Bazylissa Teofanu — Halina Winiarska, Bazyleus Roman — Jerzy Kiszkis, Despotis Helena — Kira Pepłowska, Teodora — Halina Słojewska, Agata — Elżbieta Goetel, Zoe — Teresa Iżewska, Przeorysza — Barbara Patorska, Patriarcha — Stanisław Dąbrowski, Wielki Eunuch Bringas — Tadeusz Gwiazdowski, Kalocyr — Jan Sieradziński, Norman — Ryszard Jaśniewicz, Sławomir Lewandowski, Choerina — Józef Onyszkiewicz, Rumbambaropulos — Jerzy Dąbkowski, Mistyk Melodos — Edward Ożana, Nikefor — Krzysztof Gordon, Św. Atanazy — Lech Grzmociński, Seif Edewlet — Florian Staniewski, Al Mutenabbi — Wiesław Nowicki, Jan Cymisches — Stanisław Michalski, Bazyli Eunuch — Zenon Burzyński, Wella, matka Teofanu — Irena Maślińska, Krateros, ojciec Teofanu — Henryk Sakowicz, Kumera Ilady — Wanda Neumann, Kubikularios — Andrzej Nowiński, Balantes — Jerzy Łapiński, Teodoros — Ryszard Moskaluk, Światosław, kniaź ruski — Andrzej Blumenfeld, Żołnierz — Andrzej Szaciłło, Mnich — Waldemar Gajewski oraz słuchacze Studium Aktorskiego: Lidia Bartnik, Teresa Filarska, Lidia Janus, Anna Szymańska, Iwona Świętochowska, Teresa Todynek, Joanna Tomasik, Jarosław Bielski, Krzysztof Biliczak, Henryk Frelich, Jacek Gierczak, Jacek Godek, Włodzimierz Kubat, Wojciech Osełko, Mariusz Pujszo, Aleksander Podolak, Stanisław Świder.

17. **Albert Camus — NIEPOROZUMIENIE.** Przekł. Janina Pawłowiczowa, scen. Bruno Sobczak, muz. Jerzy Satanowski. Premiera 7.X.1978 w Sopocie.
Obsada: Marta — Halina Winiarska, Matka — Irena Maślińska, Maria — Wanda Neumann, Jan — Jan Twardowski, Stary służący — Stanisław Dąbrowski.

18. **Aleksander Fredro — WYCHOWANKA.** Scen. Anna Rachel-Koenig, muz. Andrzej Głowiński, choreograf. Przemysław Śliwa. Premiera 20.I.1979 w Sopocie.
Obsada: Morderski — Stanisław Michalski, Regina — Halina Słojewska, Piotr — Józef Onyszkiewicz, Zosia — Zofia Walkiewicz, Paulina — Elżbieta Goetel, Wacław — Zbigniew Olszewski, Narcyz — Jerzy Łapiński, Szczekalska — Halina Kosznik — Makuszewska, Hilary — Zenon Burzyński, Zefiryn — Jan Twardowski, Szymon — Stanisław Dąbrowski, Hryńko — Lech Grzmociński, Michał — Wiesław Nowicki, Jan — Waldemar Gajewski, Marek — Stefan Socha oraz jako Goście słuchacze Studium Aktorskiego: Lidia Bartnik, Teresa Todynek, Krzysztof Biliczak, Aleksander Podolak.

19. **Aleksander Wampilow — ANEGDOTY PROWINCJONALNE.** Przekł. Grażyna Strumiłło-Miłosz, scen. Lucja i Bruno Sobczakowie, muz. Andrzej Głowiński. Premiera 12.V.1979 w Sopocie.
Obsada: **HISTORIA Z METRAMPAŻEM:** Wiktoria — Elżbieta Kochanowska, Potapow — Jan Twardowski, Kałoszyn — Jerzy Łapiński, Maryna — Elżbieta Goetel, Rukosujew — Stanisław Michalski, Kamajew — Zbigniew Olszewski; **DWADZIEŚCIA MINUT Z ANIOŁEM:** Chomontow — Jan Twardowski, Anczugin — Jerzy Łapiński, Ugarow — Stanisław Michalski, Bazilski — Lech Grzmociński, Tania — Zofia Walkiewicz, Wasiuta — Elżbieta Goetel, Stupak — Zbigniew Olszewski.

20. **Pierre Marivaux — TRIUMF MIŁOŚCI.** Przekł. i reż. Stanisław Hebanowski, scen. Anna Rachel-Koenig, Arlekinada — Przemysław Śliwa. Prapremiera polska 7.XII.1979 w Sopocie.
Obsada: Leonida (Focjon) — Małgorzata Ząbkowska, Korinna (Hermidas) — Elżbieta Goetel, Hermokrates — Jerzy Łapiński, Leontyna — Bogusława Czosnowska, Agis — Jan Sieradziński, Dymas — Jerzy Dąbkowski, Arlekin — Florian Staniewski, Ariston — Wiesław Nowicki.

21. **William Shakespeare — MAKBET.** Przekł. Jerzy S. Sito, scen. Marian Kołodziej, muz. Andrzej Bieżan, pantomima Przemysław Śliwa. Premiera 3.V.1980 w Gdańsku.
Obsada: Duncan, król Szkocji — Zbigniew Łobodziński, Donalbain — Adam Kazimierz Trela, Malcolm — Krzysztof Gordon, Makbet — Henryk Bista, Banko — Edward Ożana, Macduff — Jan Twardowski, Lennox — Stefan Socha, Ross — Jan Sieradziński, Menteith — Ryszard Moskaluk, Fleance, syn Banka — Artur Steranko (Studium Aktorskie), Siward, hrabia Northumberland — Andrzej Szaciłło, Siward, jego syn — Jerzy Dąbkowski, Seyton — Henryk Sakowicz, Chłopiec, syn Macduffa — Dorota Lulka (S. A.), Majordomus — Waldemar Gajewski, Doktor — Andrzej Nowiński, Oddźwierny — Jerzy Łapiński, Starzec — Stanisław Dąbrowski, I Morderca — Florian Staniewski, II Morderca — Kazimierz Iwor, III Morderca — Jan Niemaszek (S. A.), Nieznajomy — Wojciech Kaczanowski, Lady Makbet — Zofia Walkiewicz, Lady Macduff — Teresa Lassota, Dama dworu — Kira Pepłowska, I Wiedźma — Alina Lipnicka, II Wiedźma — Zofia Mayr, III Wiedźma — Ewa Szczecińska, Hekate — Irena Maślińska oraz słuchacze Studium Aktorskiego: Andrzej Byś, Mirosław Gawęda, Jan Kocem, Wojciech Oleksiewicz, Maciej Szemiel, Marek Wróbel, Jacek Wycech, Piotr Zawadzki.

22. **Jarosław Iwaszkiewicz — ZŁODZIEJ IDEALNY.** Scen. Anna Rachel-Koenig. Prapremiera 12.X.1980 w Sopocie.
Obsada: Złodziej — Wojciech Osełko, Laryssa — Małgorzata Ząbkowska, Plotyn — Florian Staniewski, Helenka — Alina Lipnicka, Stefan — Andrzej Nowiński, Porucznik — Zbigniew Olszewski.

PRACE REŻYSERSKIE STANISŁAWA HEBANOWSKIEGO W PAŃSTWOWEJ OPERZE BAŁTYCKIEJ W GDAŃSKU

1. Karol Szymanowski — KRÓL ROGER pr. 1975 r.
2. Camille Saint-Saëns — SAMSON I DALILLA pr. 1975 r.
3. Cactano Donizetti — FAWORYTA pr. 1879 r.

INSCENIZACJE TELEWIZYJNE STANISŁAWA HEBANOWSKIEGO

1. Ingmar Bergman — MALOWIDŁO NA DRZEWIE TV — Gdańsk pr. 1973 r.
2. Fernand Crommelynck — ROGACZ WSPANIAŁY TV — Poznań pr. 1977 r.
3. Ingmar Bergman — OBRZĘD TV — Gdańsk pr. 1978 r.
4. Tadeusz Rittner — LATO TV — Gdańsk pr. 1979 r.
5. Jerzy Żuławski — GRA TV — Gdańsk pr. 1980 r.

twórczość • Warszawa, dnia 13 marca 1978 r.

REDAKTOR NACZELNY

Drogi Stasiu!

Oto masz parę niedrukowanych stronic wycinanych z „Podróży do Polski", ale może w twoim almanachu zabrakniesz innej. Chciałbym ciebie nabrać w Cukierniczej cukierniczo, nie całkiem mądry w poprawie i płodny w ordynary książki. Felietonem ci nie nadaję się – to odrzuć, to to jest jakiś sympatan.

Serdecznie Cię

Jarosław

Brygadier sceny:
Ryszard Łęcki

Światło:
Henryk Draheim
Zenon Pakura

Rekwizytor:
Halina Majer

Kierownik techniczny:
Hubert Dolewski

Główny elektryk:
Bronisław Gruca

Elektroakustyk:
Edmund Orent

Kierownicy pracowni krawieckich:
Regina Darłak
Tomasz Szwajkowski

Kierownik pracowni stolarskiej:
Zygmunt Lubocki

Kierownik pracowni malarskiej:
Edmund Nowakowski

Kierownik pracowni tapicerskiej:
Edward Czernik

Kierownik pracowni perukarskiej:
Danuta Taraszkiewicz

Kierownik pracowni szewskiej:
Jerzy Kilanowski

Kierownik pracowni modelarskiej:
Marian Kujawski

Kierownik pracowni mechaniczno-ślusarskiej:
Henryk Brojek

Główny rekwizytor:
Stefania Kujawska

Kierownicy administracyjni scen:
Stanisława Staszak (Gdańsk)
Izabela Penkala (Sopot)

Redakcja programu: Władysław Zawistowski

ZGGdy-3022 — 2000 J-2

Cena 10 zł,—